

Janusz GULA

MANOWCE NAUKI W SPORZE O ABORCJĘ

„Nauka” jest słowem, które ciągle jeszcze budzi respekt. Autorytet nauki należy niewątpliwie do tych, które ceni się najwyżej, gdyż w powszechnym odczuciu uchodzi ona za synonim obiektywizmu i bezinteresowności w ujawnianiu prawdy. Dlatego też te poglądy, którym przydawane jest określenie: „naukowe”, mogą z reguły liczyć na szerszą społeczną aprobatę. Z tej socjopsychologicznej zależności korzystają niestety także ci, których opinie mają z nauką niewiele wspólnego, jak też ci, którym wprawdzie trudno zarzucić – przynajmniej na pierwszy rzut oka – rozmijanie się z ustaleniami nauki, lecz którzy interpretację owych ustaleń arbitralnie podporządkowują określonej ideologii czy światopoglądowi. Z tym drugim sposobem traktowania nauki mamy do czynienia między innymi w przypadku wydanej ostatnio książki Harolda Morowitza i Jamesa Trefila *Jak powstaje człowiek. Nauka i spór o aborcję* (Warszawa 1995, ss. 171, PIW).

Cóż takiego zatem mówią dwaj amerykańscy autorzy, profesorowie Uniwersytetu George’a Masona (Stany Zjednoczone), w książce, z której głównymi myślami polski czytelnik mógł się zetknąć już kilka lat temu na łamach „Forum” w artykule *Kiedy zaczyna się człowiek?* (1992, nr 48, s. 14)? Co ich sprowokowało do zabrania głosu w tak zwanym sporze o aborcję i jaki cel przyświecał ich przedsięwzięciu? „Nie ulega wątpliwości – pisze w «Słowie wstępnym» tłumaczka pracy Barbara Szacka – że dla Harolda Morowitza i Jamesa Trefila bodźcem do napisania niniejszej książki było zbrzydzenie otaczającą dyskusję o aborcji atmosferą, którą określili jako atmosferę «zażartej kłótni», stwierdzając jednocześnie, iż «odnosi się wrażenie, że racjonalne myślenie zostało całkowicie zawieszona»” (s. 5). W związku z tym obaj zdegradowani naukowcy postanowili – zadawszy sobie niemało trudu i konsultując się z przeszło trzydziestoma różnymi specjalistami (zob. s. 15-18) – przedstawić faktyczny stan wiedzy naukowej dotyczącej prenatalnego rozwoju człowieka, wprowadzając do toczonych wokół aborcji dyskusji „chłód, rzeczowość i porządek”, a nawet – „elegancję” (s. 6), oraz licząc na to, że każdy zaintereso-

wany będzie mógł nareszcie wyrobić sobie obiektywny sąd w tej tak bardzo kontrowersyjnej sprawie.

Oto więc, z jednej strony, czytelnik dowiaduje się, że dotychczasowe spory o aborcję nie grzeszyły bynajmniej rzeczowością, z drugiej natomiast – daje mu się w sposób mniej lub bardziej zawoalowany do zrozumienia, że odrzucając sugestie autorów (do czego wszakże – jak się znowu kilkakrotnie podkreśla – ma on pełne prawo) będzie koniec końców uchodził albo za ignoranta, który jest – by tak rzec – „odporny” na racjonalną argumentację, albo za fanatyka, który mimo wszystko wyżej sobie ceni przywiązanie do własnych przekonań niż prawdę. Tymczasem można wykazać, że taka postawa nie musi dowodzić ani czyjejs (suponowanej) ignorancji, ani świadczyć o czyimś (suponowanym) fanatyzmie. Przeciwnie – może właśnie być ugruntowana na tym, co stanowi kamień probierczy słuszności własnego stanowiska obu autorów.

Niech nam będzie wolno tu na marginesie zauważyć, że Morowitz i Trefil jakby nie dostrzegają owego swoistego „dorobku” naukowych dyskusji na temat przerywania ciąży, tych setek poważnych publikacji, materiałów z różnych sesji i sympozjów, czy wreszcie prac będących podstawą uzyskania naukowego stopnia; usiłują za to stworzyć wrażenie, że początek racjonalnego podejścia do zagadnienia aborcji wyznacza dopiero ich dzieło. Gdy zaś chodzi o kwestię ich neutralnego jakoby, czysto naukowego punktu widzenia, to aż nazbyt częste deklaracje, że niczego nie chcą z góry przesądzać lub że dokonana przez nich prezentacja danych naukowych „jest tak beznamiętna i obiektywna, jak to tylko możliwe” (s. 17), stanowią – jak się w trakcie lektury okazuje – jedynie kamuflaż ich rzeczywistych intencji.

Spróbujmy wobec tego, by uchylić ewentualny zarzut gołosłowności twierdzeń, przyjrzeć się chociaż niektórym – na zasadzie pars pro toto – stawianym przez Morowitza i Trefila tezom oraz przytaczanym na ich poparcie argumentom. Spróbujmy temu, co piszą, przyjrzeć się – tak jak to deklarują oni – chłodnym okiem. Będzie się z tym jednak nieuchronnie łączyć obarczenie tekstu, przynajmniej po części, tak zwanym naukowym aparatem. Cóż, chcielibyśmy sprostać wymogom dyskusji, jakiej autorzy mają wyraźny niedosyt...

MÓZG

Z całą pewnością trudno odmówić obydwu naukowcom racji, gdy sugerują, że spory o dopuszczalność przerywania ciąży mają niewielki sens, jeśli się uprzednio nie rozstrzygnie jednej podstawowej kwestii – kwestii człowieczeństwa poczętej, lecz jeszcze nie narodzonej istoty ludzkiej. Nie sposób się jednak z nimi zgodzić, gdy utrzymują, że kojarzone z tą kwestią pytanie: „Kiedy zaczyna się życie jednostki ludzkiej?” (chyba: jako człowieka?), jest pytaniem nie tylko źle postawionym, ale także pytaniem, „na które nie

można uzyskać odpowiedzi metodami naukowymi” (s. 20); że w związku z tym jedynym pytaniem właściwym może być pytanie: „«Kiedy płód uzyskuje te cechy, które w sposób szczególny odróżniają ludzi od innych istot żywych?»” (s. 23), czyli: „«Kiedy płód (bądź embriion, bądź zygota) uzyskuje człowieczość?»” (s. 24)¹.

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, autorzy postanowili spenetrować różne dziedziny naukowej wiedzy, uważając za niezbędną „znajomość procesu ewolucji i biologii organizmów (aby odkryć to, co oddziela ludzi od innych zwierząt), biologii molekularnej (aby zorientować się, na czym polega to, że wszyscy są tym samym), embriologii (aby zdać sobie sprawę, co rzeczywiście dzieje się w czasie ciąży), neurofizjologii (aby zrozumieć funkcjonowanie ludzkiego mózgu) i wielu innych dziedzin biologii” (s. 25).

Rezultat, a zarazem punkt wyjścia ich poszukiwań sprowadza się do tezy, że człowieczość istoty ludzkiej – jako cecha (zespół cech) neutralnych tak pod względem moralnym, jak i religijnym – ujawnia się nie w momencie poczęcia lub w jakimś nieco późniejszym okresie, ale dopiero w połowie trzeciego trymestru ciąży, czyli wtedy, gdy mózg płodu zaczyna przejawiać określoną nerwową aktywność. Jest wszakże czymś znamienym to, że Morowitz i Trefil nie usiłują sfalsyfikować wysuniętej tezy, lecz z góry bezceremonialnie oświadczają, na czym im przede wszystkim zależy (i czemu w związku z tym muszą być podporządkowane ich analizy). Piszą: „Chcemy dowieść, że poczęcie jest tylko jednym z ogniw w łańcuchu wydarzeń prowadzących do powstania człowieka” (s. 54) lub dalej: „Duże wybrzuszenie z przodu jest tym, co z czasem

¹ Tłumaczka wyjaśnia, że użyte w oryginalnym tekście słowo „humanness” jest neologizmem, toteż uznała za usprawiedliwione „posłużenie się w tekście polskim również neologizmem – «człowieczość»” (s. 24). Otóż wyjaśnienie to rodzi zdumienie aż z trzech powodów. Po pierwsze bowiem, słowo „humanness” do neologizmów w języku angielskim raczej nie należy, skoro jest znane od z górą dwu wieków (zob. „humanness” w: *The Oxford English Dictionary*, Oxford 1989², t. 7, s. 477), a w znaczeniu pokrywającym się zasadniczo ze znaczeniem, jakie mu nadają Morowitz i Trefil, występuje w literaturze przedmiotu od ponad dwudziestu lat (zob. np.: S. B o k, *Ethical Problems of Abortion*, „Hastings Center Studies” 1974, t. 2, nr 1 – przedruk w: *Bioethics*, red. T. A. Shannon, Ramsey, N. J., 1981², s. 50; M. W. S h a w, *The Destiny of the Fetus*, w: *Abortion and the Status of the Fetus*, red. W.B. Bondeson i in., Dordrecht-Boston-Lancaster 1983², s. 275n.). Po drugie, polskim – zupełnie poprawnym i już poniekąd utrwalonym – odpowiednikiem tego słowa jest termin „człowieczeństwo” i tak dotychczas termin „humanness” był na język polski tłumaczony (zob. np.: B. i J. Willk e, *Aborcja. Pytania i odpowiedzi*, Gdańsk 1990, s. 41; por. ciż, *Abortion. Questions and Answers*, Cincinnati, Ohio, 1985, s. 41; por. także wymieniony wyżej artykuł w „Forum” oraz: Z. S z a w a r s k i, *Etyka i przerywanie ciąży*, „Etyka” 1978, t. 16, s. 51-79, gdzie autor referując dyskusje o aborcji na gruncie anglosaskim operuje terminem „człowieczeństwo”). Po trzecie wreszcie, termin „człowieczość” jest w polszczyźnie nie tyle językowym neologizmem, ile językowym archaizmem (zob. „człowieczość” w: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958, t. 1, s. 1146). Pomimo wyrażonych obiekcji tam, gdzie nasza wypowiedź będzie nawiązywać wprost do tekstu książki Morowitza i Trefila, będziemy używać terminu „człowieczość”.

rozwinie się w korę mózgową – strukturę, której działanie mamy zamiar utożsamić z cechą człowieczości” (s. 100).

Przejdźmy jednak do porządku dziennego nad tym metodologicznym mankamentem. To blahostka w porównaniu z ekwilibrystką w sferze prezentowanej przez Morowitza i Trefila argumentacji. No właśnie – argumentacja. Trzeba przyznać, że autorzy w uzasadnianiu słuszności przyjętej tezy nie unikają kwestii trudnych, a nawet do pewnego stopnia kontrowersyjnych. Starają się przy tym nie ignorować istniejących biologiczno-medycznych danych. Inną sprawą jest oczywiście to – z jakim skutkiem... i jak je ostatecznie interpretują.

Chcąc dobrze uwyraźnić, co mają na myśli, gdy mówią o człowieczości, Morowitz i Trefil wyróżniają jak gdyby trzy etapy w rozwoju ludzkiej jednostki: 1. etap bycia jedynie ludzką istotą, czyli kimś (sic! – nie wiedzieć czemu k i m ś, a nie jak by się należało spodziewać: c z y m ś), „kto ma identyfikowalne ludzkie DNA” (s. 31); 2. etap posiadania (nabycia) człowieczości oraz 3. etap bycia osobą (zob. s. 32). Można więc być „istotą ludzką i posiadać człowieczość, ale wciąż nie być osobą” (tamże). Problem personalności jednostki ludzkiej autorzy jednak w zasadzie pomijają, traktując termin „osoba” wyłącznie jako termin prawniczy (tak, jak gdyby problem ten nie był – i to w nie mniejszym stopniu – przedmiotem dyskusji filozoficznych czy teologicznych).

Co więc decyduje o tym, że człowieczość uzyskujemy dopiero w kilka miesięcy po poczęciu? Co leży u źródeł przyjętego przez autorów kryterium rozstrzygającego o człowieczeństwie płodu?

Otóż proponowane przez Morowitza i Trefila kryterium człowieczeństwa nie jest – co sami przyznają – pomysłem szczególnie oryginalnym². Istotnie. W piśmiennictwie funkcjonuje ono od lat przeszło trzydziestu, aczkolwiek nosi różne nazwy. Jedni mówią o kryterium mózgowym, inni o kryterium neurologicznym, jeszcze inni o kryterium elektroencefalograficznym; jedni uznają je za kryterium człowieczeństwa, inni za kryterium personalności, a jeszcze inni za kryterium uduchowienia płodu. Wszyscy jednak – tak jak i nasi autorzy – mają na myśli generalnie to samo: warunkiem pojawienia się człowieka (resp. osoby) jako podmiotu moralnych praw jest odpowiednio rozwinięty mózg³.

1. Źródła narodzin owego – rzeczywiście nader sugestywnego – kryterium człowieczeństwa są zasadniczo dwa. Pierwsze jest, by tak rzec, filogenetycznej

² Trudno więc w tym kontekście zrozumieć repulsję autorów wobec dotychczasowych dyskusji na temat statusu ludzkiego embrionu (płodu), skoro niektóre z pojawiających się w nich propozycji mogliby – czego być może nie są w pełni świadomi – uznać niemal za swoje... Por. np.: L. C. Becker, *Human Beings: the Boundaries of the Concept*, „Philosophy & Public Affairs” 1975, nr 4, s. 334-359. Por. także przypis 10.

³ Wydaje się, że na rozwoju owej koncepcji bardziej niż opinia wspomnianego przez autorów Teilharda de Chardin (zob. s. 89) zaważyły poglądy K. Rahnera (zwłaszcza w obszarze języka niemieckiego). Zob. P. Overhage, K. Rahner, *Das Problem der Hominisation*, Freiburg im Breisgau 1965³, s. 55-84.

natury, drugie łączy się z kresem ludzkiego życia. Oparto się tu po prostu na pewnej analogii: skoro, z jednej strony, o zaistnieniu człowieka – jak przyjmuje teoria ewolucji – zadecydowało pojawienie się odpowiednio rozwiniętego mózgu, i skoro, z drugiej strony, o końcu ludzkiego życia, a więc o destrukcji człowieczeństwa, decyduje śmierć mózgu (w koncepcji Morowitza i Trefila: ustanie dającej się zarejestrować jego bioelektrycznej aktywności – tzw. płaska, izoelektryczna linia EEG), to w takim razie i o początku człowieczeństwa powinien decydować aktywny ludzki mózg.

Jednakże zdania co do tego, jak bardzo winien być ów materialny warunek świadomości rozwinięty, by można już było mówić o człowieczeństwie poczętej istoty ludzkiej, są dość mocno podzielone (którego to faktu Morowitz i Trefil zdają się nie dostrzegać...). Toteż na pytanie, kiedy jej mózg jest już w tym względzie wystarczająco uformowany, padały dotąd różne odpowiedzi. Tytułem przykładu wymieńmy kilku bardziej znanych autorów. Otóż W. Ruff⁴ twierdzi, że staje się to od 15. do 40. dnia po poczęciu, B. Brody⁵ i F. Böckle⁶ – że około 6. tygodnia ciąży, J.M. Goldenring⁷ – że jest to 8. tydzień, H.-M. Sass⁸ – że 70 dni po poczęciu, T. H. Milby⁹ – że w 2. trymestrze ciąży, J. Korein¹⁰ – że od 20. tygodnia rozwoju. Czasami pojawiają się podobne poglądy propagowane przez bliżej nie znanych autorów. Na przykład niejaki K. Więckowski (rzekomy absolwent KUL-u) jest pewien, iż dzieje się to po 3.-4. miesiącach: „Uznając [...] za właściwe w odniesieniu do człowieka kryterium elektroencefalograficzne (neurologiczne) i oparte na nim rozróżnienie życia organizmu ludzkiego i życia osobowego człowieka, należy stwierdzić, że embriion do trzeciego-czwartego miesiąca swego rozwoju osobą ludzką nie jest”¹¹.

⁴ Zob. W. Ruff, *Individualität und Personalität im embryonalen Werden*, „Theologie und Philosophie” 1970, t. 45, nr 1, s. 46-57.

⁵ Zob. B. Brody, *Abortion and the Sanctity of Human Life: A Philosophical View*, Cambridge, Ma., 1975, s. 83.

⁶ Zob. F. Böckle, *Probleme um den Lebensbeginn. Medizinisch-ethische Aspekte*, w: *Handbuch der christlichen Ethik*, red. A. Hertz i in., Freiburg-Basel-Wien 1978, t. 2, s. 36-59.

⁷ Zob. J. M. Goldenring, *The Brain-Life Theory: Towards a Consistent Biological Definition of Humanness*, „Journal of Medical Ethics” 1985, t. 11, s. 199.

⁸ Zob. H.-M. Sass, *Wann beginnt das Leben? Siebzig Tage nach der Empfängnis: Die Entwicklung des Gehirns macht den Menschen aus*, „Die Zeit”, 30 XI 1990, s. 104.

⁹ Zob. T. H. Milby, *The New Biology and the Question of Personhood: Implications for Abortion*, „American Journal of Law & Medicine” 1978, t. 9, nr 1, s. 41.

¹⁰ Zob. J. Korein, *Ontogenesis of the Fetal Nervous System. The Onset of Brain Life*, „Transplantation Proceedings” 1990, t. 22, nr 3, s. 982n.; por. D. Wikler, *Brain-Related Criteria for the Beginning and End of Life*, tamże, s. 989n.

¹¹ K. Więckowski, *Człowiek bez mózgu*, „Wprost” 1990, nr 48, s. 24; por. dementi władz KUL-u: P. K. Kutty, *KUL o „Wprost”*, „Ład” 1991, nr 8, s. 4.

Dlaczego jednak Morowitz i Trefil określając czas pojawienia się człowieczości „w jednostce ludzkiej” mówią o terminie późniejszym niż niektórzy cytowani autorzy? – Dlatego, że o człowieczości decyduje w ich mniemaniu nie tyle zwyczajny początek aktywności mózgu, ile taki rodzaj jego aktywności, który – jak twierdzą – znamionuje życie typowo ludzkie, a więc świadome. Świadomość zaś może pojawić się dopiero wtedy, gdy „jest już utworzona większość połączeń komórek nerwowych kory” (s. 112), gdy – innymi słowy – „mózg przekształca się ze zbioru pojedynczych komórek w powiązaną maszynę zdolną do tworzenia myśli człowieka” (s. 124). Fakt tworzenia się owych nerwowych (synaptycznych) połączeń zostaje z kolei potwierdzony przez pojawienie się uporządkowanego elektroencefalograficznego zapisu (EEG): „w dwudziestym piątym tygodniu, mniej więcej w tym samym czasie, kiedy zaczynają się tworzyć synapsy, w EEG zaczynają się pojawiać rozpoznawalne sygnały na przemian z sygnałami, które są mniej lub bardziej bezładne [...], a w trzydziestym drugim tygodniu sygnały są w zasadzie takie same jak u donoszonego noworodka” (s. 128). „Tak więc czas pomiędzy dwudziestym piątym a trzydziestym drugim tygodniem ciąży określamy jako okres uzyskiwania przez płód człowieczości” (s. 125) – konkludują autorzy¹².

2. Jak wynika z cytowanych wyżej wypowiedzi autorów, kluczową dla ich wywodów jest teza, że decydujące o świadomym – a więc ludzkim – życiu zdarzenia mają miejsce wtedy, gdy dochodzi do znacznego wzrostu liczby synaptycznych połączeń w nowej korze. Powiadają przy tym, że:

a) czas, w którym się to dzieje, tzn. czas uzyskania przez płód człowieczości, jest „wyraźnie oznaczony” (s. 111), a jest to – przypomnijmy – okres aż dwóch miesięcy (od 25. do 32. tygodnia ciąży);

b) we wczesnym okresie ciąży formuje się zaledwie „kilka synaps” (s. 123), tak że nawet „W dwunastym tygodniu płód faktycznie nie ma żadnych połączeń w korze mózgowej” (s. 132);

c) choć nie wiedzą, „jaki jest związek między aktywnością nerwów a EEG”, to nie ulega dla nich wątpliwości, „że kiedy pojawia się uporządkowany, rozpoznawalny EEG, płód zaczyna wykazywać ten rodzaj aktywności umysłowej, którą kojarzymy z cechą człowieczości” (s. 128).

3. Znaczenie badania EEG istotnie współgra w przeświadczeniu autorów z rolą tego testu w ustalaniu śmierci mózgu. Utrzymują oni bowiem, że „brak

¹² Jest to okres – zauważmy – w którym nawet w najbardziej liberalnych ustawodawstwach interupcja jest z reguły zabroniona, a jej dokonywanie odbywa się w sposób szczególnie drastyczny. Zob.: M. Charen, *Horror Corner of Abortion Zealotry*, „The Human Life Review” 1996, t. 22, nr 1, s. 103n.; G. Walker, *Why Stop at the Third Trimester?*, tamże, s. 105n.; por.: Willke, *Aborcja*, s. 89; W. Brennan, *The Abortion Holocaust. Today's Final Solution*, St. Louis 1983, 170-177; por. także: D. Kornas-Biela, *Medycyna w służbie...śmierci?*, „Głos dla Życia” 1995, nr 4, s. 9.

sygnału EEG traktowany jest obecnie jako prawna definicja śmierci” (s. 127), z czego wynika, że test ten stanowi jedyne i ostateczne kryterium rozpoznania mózgowej śmierci.

Poddając ocenie zasadność zaprezentowanego kryterium człowieczeństwa zacznijmy od jednej uwagi natury ogólnej. Otóż przyjęty przez Morowitza i Trefila sposób argumentacji jest rodzajem argumentacji per analogiam. Analogia zaś jest zawodnym typem wnioskowania¹³ i takim niestety okazuje się również w tym przypadku. Odnieśmy się teraz pokrótce do kolejnych punktów.

Ad. 1. Twierdzenie o istnieniu pewnej odpowiedniości pomiędzy rozwojem embrionalnym i gatunkowym człowieka przecza (dla wielu pewnie frustrujący) fakt, ten mianowicie, że teoria dotycząca przebiegu tego ostatniego, a więc i teoria dotycząca ewolucji mózgu człowieka, jest tylko hipotezą¹⁴. W związku z tym powyższe twierdzenie nosi wszelkie znamiona błędu zwanego w logice sofizmatem hipotezy (*sophisma hypothesis*).

Ponadto w dokonywanych przez Morowitza i Trefila porównaniach ontogenezy człowieka z jego filogenezą są wyraźnie obecne akcenty zarzuconego już dziś słynnego biogenetycznego prawa Haeckla, w myśl którego rozwój jednostkowy człowieka stanowi rekapitulację jego rozwoju rodowego. I choć się autorzy formalnie w stosunku do tak skrajnego widzenia zależności pomiędzy obydwoma schematami rozwoju dystansują (zob. s. 90), to jednak sposób ich argumentacji miejscami przywodzi na myśl argumentację Haeckla, gdy na przykład piszą, że w czwartym tygodniu ciąży „układy nerwowe człowieka i kury są takie same” (s. 98) lub gdy niedwuznacznie sugerują, że przekształcanie się mózgu płodu odwzorowuje ewolucyjne przekształcanie się mózgu istot przedludzkich w mózg ludzki (zob. s. 98-110).

Warto tu zauważyć, iż czołowy krytyk biogenetycznego prawa Haeckla i jeden z najwybitniejszych współczesnych embriologów, E. Blechschmidt, podkreśla, że z racji zupełnie specyficznego charakteru ontogenezy człowieka nie wolno nawet określać cech tego rozwoju terminami właściwymi dla oznaczenia cech rozwoju zwierząt¹⁵. Opinię Blechschmidta potwierdzają na podstawie wieloletnich niezależnych badań R. O’Rahilly i F. Müller twierdząc, iż

¹³ Zob. N. Łubnicki, *Nauka poprawnego myślenia*, [Warszawa] 1971, s. 252-269.

¹⁴ Zob. np.: B. Vollmert, *Das Molekül und das Leben. Vom makromolekularen Ursprung des Lebens und der Arten: Was Darwin nicht wissen konnte und Darwinisten nicht wissen wollen*, Reinbek 1985; *Evolution kritisch gesehen*, red. A. Locker, Salzburg-München 1983; J. Scheven, *Daten zur Evolutionslehre im Biologienunterricht*, Neuhausen-Stuttgart 1982².

¹⁵ Zob. E. Blechschmidt, *Die Erhaltung der Individualität. Fakten zur Human-Embriologie*, Neuhausen-Stuttgart 1985², s. 20n.; por. t e n ż e, *Wie beginnt das menschliche Leben*, Stein am Rhein, 1976⁴, s. 55-72.

nie ma dowodów, że rozwój ludzkiego mózgu następuje wedle filogenetycznego wzorca od struktur archi- poprzez paleo- do neokortykalnych¹⁶.

Ad. 2. Teza, że o specyficznym ludzkim życiu rozstrzyga istnienie określonej – lecz nie wiadomo, jak dużej – liczby synaptycznych połączeń, opiera się na co najmniej czterech arbitralnych założeniach. Po pierwsze, na założeniu neuro-psychologicznym, że za nasze życie psychiczne odpowiedzialny jest tylko jeden rodzaj struktur mózgu; po drugie, na założeniu antropologicznym, że istota człowieczeństwa sprowadza się do zachodzenia pewnego rodzaju procesów neurofizjologicznych; po trzecie, na założeniu epistemologicznym, że o psychicznym życiu człowieka decydują tylko procesy dostępne naszej obserwacji; po czwarte wreszcie, na – bardziej podstawowym – założeniu ontologicznym, że w ogóle procesy należące do jednej kategorii bytowej, tj. procesy materialne, są konieczną i wystarczającą racją zaistnienia procesów należących do innej, odrębnej kategorii bytowej, tj. procesów psychicznych (duchowych).

a) Nazywanie przez Morowitza i Trefila dwumiesięcznego okresu, w którym ma się pojawiać człowieczość, okresem „wyraźnie oznaczonym”, jest – już tylko w medyczno-prawnym aspekcie aborcji – zwyczajnym semantycznym nadużyciem, przypadkiem językowej ekstrawagancji. Sami autorzy zresztą w innym miejscu są – ku zdumieniu czytelnika – wręcz przeciwnego zdania: „Początek człowieczości stanowi podstawowy (aczkolwiek póki co mało precyzyjnie wyznaczony) punkt graniczny w rozwoju jednostki, inny niż poczęcie czy narodziny” (s. 155n.; podkr. – J.G.). I jest to punkt do tego stopnia nieprecyzyjnie określony, że jeszcze w trzecim trymestrze ciąży (bo o ten okres tu chodzi) „Nie możemy powiedzieć, że człowieczość została uzyskana, ani że nie została uzyskana” (s. 156). Cóż to więc za „wyraźnie oznaczony” okres, skoro ostatecznie nawet sami autorzy uznają go za „klasyczny przypadek szarej strefy” (tamże)?

b) Twierdzenie, że do dwunastego tygodnia ciąży nie ma w korze żadnych połączeń nerwowych, mija się ewidentnie z ustaleniami współczesnej embriologii. Wiadomo bowiem, że pierwsze synapsy powstają już w siódmym tygodniu życia poczętego dziecka¹⁷ (że w ciągu krótkiego czasu jest ich „nieco więcej” niż kilka, nie ma chyba potrzeby dowodzić...¹⁸).

¹⁶ Zob. R. O'Rahilly, F. Müller, *The Embryonic Human Brain. An Atlas of Developmental Stages*, New York 1994, s. 108. Dodajmy, że praca ta uchodzi za wyjątkową i najpoważniejszą w swojej dziedzinie.

¹⁷ Zob. J.-C. Larroche, *The Marginal Layer in the Neocortex of a 7-week-old Human Embryo*, „Anatomy and Embryology” 1981, t. 162, s. 301-312. Na marginesie drobna uwaga. Otóż prezentując dane na temat tempa powstawania synaps w mózgu ludzkiego płodu, Morowitz i Trefil opierają się na analogii z wynikami badań na rebusach i twierdzą, że znaczny wzrost liczby synaps następuje u człowieka około dwudziestego pierwszego tygodnia rozwoju; korzystają w tym względzie z pracy P. Rakica i in. (zob. s. 123n. i s. 169). Gdyby jednak skorzystali z nowszej pracy tego autora (porównującej pewne aspekty rozwoju mózgu makaków i człowieka), to musieliby

c) Utrzymywanie, że choć nie wiadomo – a faktycznie nie wiadomo – jaki związek istnieje pomiędzy aktywnością nerwów a EEG, to jednak obecność tej aktywności świadczy o człowieczości płodu, jest niczym innym jak przejawem myślenia życzeniowego, zwłaszcza że sami autorzy w innym miejscu przyznają, iż „Otrzymanie sygnału elektrycznego od komórek mówi nam po prostu, że komórki te żyją” (s. 131) – mówi zatem tyle i w gruncie rzeczy tylko tyle. „Fale mózgowe – pisze J. Trąbka – którymi zajmuje się elektroencefalografia, a z którymi wiązano wielkie nadzieje, są zjawiskiem zanadto prostym, naskórkowym, aby mogły w zasadniczy sposób wiązać się ze świadomością sensu stricto. Są bowiem jedynie wskaźnikiem stanu czuwania, czyli sytuacji energetyczno-fizjologicznej mózgu”¹⁹.

Ad. 3. A teraz sprawa testu EEG (jako analogatu początku człowieczeństwa); jego rola w rozstrzygnięciu o śmierci mózgu wygląda w ujęciu autorów zgoła kuriozalnie. Jak się bowiem rzeczy mają naprawdę? Poprzestańmy na dwóch uwagach.

a) Po pierwsze, test na elektryczną aktywność mózgu nie jest ani jedynym, ani tym bardziej rozstrzygającym kryterium rozpoznania śmierci mózgu; nie może w takim razie sam – i nigdzie tak nie jest – stanowić kryterium uznania kogoś (także w świetle prawa) za zmarłego, czyli za już nie-człowieka. Z powodu swej zawodności jest on na ogół traktowany jako sprawdzian ewentualnie uzupełniający inne, bardziej miarodajne badania (kliniczną diagnozę śmierci). Okazuje się bowiem niemiarodajny m.in. w przypadkach egzogennej

przyjąć do wiadomości, że znaczny wzrost liczby synaps w ludzkim mózgu następuje już dwa miesiące wcześniej, bo na początku drugiego trymestru ciąży... Zob. I. Kostović, P. Rakic, *Developmental History of the Transient Subplate Zone in the Visual and Somatosensory Cortex of the Macaque Monkey and Human Brain*, „Journal of Comparative Neurology”, 1990, t. 297, s. 441-470.

¹⁸ Warto może tylko tytułem zilustrowania dynamizmu rozwoju i stopnia skomplikowania mózgu wspomnieć, że podczas ciąży w ciągu minuty powstaje w nim – jak szacuje W. M. Cowan (*Die Entwicklung des Gehirns*, w: *Gehirn und Nervensystem. Woraus sie bestehen. Wie sie funktionieren. Was sie leisten*, Heidelberg 1988⁹, s. 103) – ponad 250 tys. komórek nerwowych; A. Smith (*Umysł*, Warszawa 1989, s. 51) podaje, że tworzy się ich 1300 na sekundę, by zaś w 5. miesiącu ciąży osiągnąć pełną liczbę 12-15. miliardów, muszą w pewnym okresie wzrastać jeszcze szybciej. Z kolei – jak wiadomo – niektóre neurony mogą mieć aż 10 tys. synaptycznych połączeń (zob. B. Pansky, *Review of Medical Embryology*, New York-Toronto-London 1982, s. 416), ale na przykład pojedyncza komórka Purkinjego w mózdzku kontaktuje się z 270 tys. innych neuronów (zob. R. Janzen, *Körper, Hirn und Personalität. Ergebnisse der Hirnforschung nach den Erfahrungen eines Neurologen*, Stuttgart 1977², s. 12). Dane te odbiegają pod pewnymi względami od przytaczanych przez Morowitza i Trefila (por. s. 126).

¹⁹ J. Trąbka, *Mózg a świadomość*, Kraków 1983, s. 225. Konstatacja cytowanego już A. Smitha brzmi podobnie: „Zasadnicza trudność z oceną zmieniających się potencjałów w krzywej EEG polega na tym, że nie bardzo wiadomo, co właściwie się mierzy, poza owymi zmianami potencjału” (Smith, dz. cyt., s. 114). Nie wiadomo nawet, jakie są mechanizmy powstawania mózgowych bioprądów (zob. Janzen, dz. cyt., s. 27).

hipotermii, ciężkich zatruc, poważnych zaburzeń metabolicznych lub endokrynologicznych²⁰. Ponadto jego wartość jest ograniczona w wypadkach rozstrzygnięcia o śmierci małych dzieci²¹ (zresztą im dziecko jest młodsze, zwłaszcza gdy jest to płód lub embrión, tym mniej wszelkie testy mózgowej śmierci są adekwatne²²).

W związku z tym wszystkim w niektórych krajach, na przykład w Wielkiej Brytanii, test EEG nie jest nawet uwzględniony w zestawie kryteriów śmierci mózgu²³, a na przykład w Polsce został spośród owych kryteriów usunięty²⁴.

²⁰ Już wśród uznanych poniekąd za klasyczne tzw. harwardzkich kryteriów śmierci mózgu (ściślej: nieodwracalnej śpiączki) był on wymieniony dopiero na ostatnim (czwartym) miejscu i traktowany jako test nieobowiązkowy. Zob. *A Definition of Irreversible Coma. Report of the Ad Hoc Committee Harvard Medical School to Examine the Definition of Brain Death*, „Journal of the American Medical Association” 1968, t. 205, nr 6, s. 85-88; por. *Refinements in Criteria for the Determination of Death: An Appraisal. A Report by the Task Force on Death and Dying of the Institute of Society, Ethics, and the Life Sciences*, tamże, 1972, t. 221, nr 1, s. 48-53, gdzie autorzy stwierdzają, że test EEG nie może stanowić ostatecznego kryterium śmierci i może być wykorzystywany tylko jako test pomocniczy. Zob. także: H. Ekiert, *EEG w rozpoznawaniu śmierci mózgu*, „Psychiatria Polska” 1971, t. 5, nr 5, s. 585-591; P. Fritsche, *Grenzbereich zwischen Leben und Tod*, Stuttgart 1979², s. 25-31; A. E. Walker, *Cerebral Death*, Baltimore-Munich 1985³, s. 43-80; por. M. A. Levy-Alcover, M. Goulon, *Evolution des conditions d'enregistrement de l'EEG pour le diagnostic de la mort cerebrale*, „Neurophysiologie Clinique” 1989, t. 19, s. 271-278.

²¹ Dlatego też niekiedy tworzy się dla nich osobne kryteria śmierci mózgu, które jednak i tak ciągle uchodzą za dyskusyjne. Zob. np.: G. J. Annas i in., Task Force Committee Membership, Report of Special Task Force, *Guidelines for the Determination of Brain Death in Children*, „Pediatrics” 1987, t. 80, s. 298-300; por. J. M. Freeman, P. C. Ferry, C. Peggy, *New Brain Death Guidelines in Children: Further Confusion*, tamże, 1988, t. 81, s. 301-303; zob. także: M. Farrel, L. Levin, *Brain Death in Pediatric Patient: Historical, Sociological, Medical, Religious, Cultural, Legal, and Ethical Considerations*, „Critical Care Medicine” 1993, t. 21, nr 12, s. 1951-1965.

²² Zob. np.: G. Habel, I. Schneider, *Feststellung des Hirntodes unter besonderer Berücksichtigung des jungen Kindesalters*, „Zentralblatt Chirurgie” 1975, t. 100, s. 423; D. B. Linke, *Hirnverpflanzung. Die erste Unsterblichkeit auf Erden*, Reinbek 1993, s. 138.

²³ Zob. Smith, dz. cyt., s. 297-300.

²⁴ Obowiązujące obecnie w Polsce (od 15 I 1990r.) kryteria mózgowej śmierci zostały określone w *Stanowisku Krajowych Zespołów Specjalistycznych w dziedzinach anestezjologii i intensywnej terapii, neurologii, neurochirurgii oraz medycyny sądowej w sprawie kryteriów śmierci mózgu*, MZiOS Warszawa 1990 (zob. także: M. Sych, *Dlaczego i jak zmodyfikowano definicję śmierci?*, „Gazeta Lekarska” 1994, nr 5, s. 16-18; por. H. Kwieciński i in., *W sprawie orzekania stanu śmierci mózgu*, „Neurologia i Neurochirurgia Polska” 1994, t. 28, Suplement 1, s. 157-166). Wcześniej funkcjonowały kryteria z 1976 roku (zob. S. Raszeja, *Kryteria śmierci mózgu a zagadnienia eksplantacji narządów ze zwłok*, w: *Prawo a medycyna u progu XXI wieku*, red. M. Filar, Toruń 1987, s. 14), zmienione w 1984 roku (zob. J. Jaroszek, *Przeszczepy w świetle prawa w Polsce*, Warszawa 1988, s. 43n.) i ponownie udoskonalone w roku 1986, wśród których występował jeszcze test na bioelektryczną aktywność mózgu (zob. Smith, dz. cyt., s. 296, przyp. tłum.).

Wniosek, jaki się tu nasuwa, można sformułować tak: to, co jest z naukowego punktu widzenia tak bardzo kontrowersyjne, co jest – by tak rzec – problemem samym w sobie²⁵, nie może tym bardziej stanowić podstawy teorii, która – jak teoria Morowitza i Trefila – aspiruje do miana słusznej teorii naukowej.

b) Po drugie, gdyby nawet pominąć wszelkie dotychczasowe zastrzeżenia i przyjąć, że test EEG rzeczywiście wskazuje na istnienie bądź nieistnienie człowieczeństwa, to autorzy, respektując przyjętą analogię, winni uznać człowieczeństwo nie dopiero płodu siedmiomiesięcznego, lecz już embrionu mającego 44-48. dni (licząc precyzyjnie, tzn. od owulacji). Wszak już w tym czasie pojawiają się rejestrowalne fale pnia mózgu²⁶, czyli tej jego części, której dysfunkcja zaczyna być coraz częściej traktowana jako wskaźnik śmierci całego mózgu. I śmierć całego mózgu, a nie śmierć jedynie nowej kory ewentualnie potwierdza badanie EEG.

Na koniec jedna uwaga. Gdyby się nawet kiedyś okazało (co jest mało prawdopodobne), że istnieje jednoznaczny związek pomiędzy elektryczną aktywnością mózgu a życiem (w tym świadomym życiem) człowieka, to i tak fakt ten nie miałby żadnego znaczenia w aspekcie kryterium

²⁵ Kontrowersje wokół problemu mózgowej śmierci dotyczą oczywiście nie tylko testu EEG. Fakt, że w ogóle funkcjonuje dziś na świecie kilkadziesiąt zestawów różnych kryteriów śmierci mózgu i że liczba kryteriów w zestawie waha się od kilku do kilkunastu, wymownie świadczy o braku jednomyślności lekarskich środowisk w tej materii, a zarazem o problematyczności samego momentu śmierci.

²⁶ Zob. O' R a h i l l y, M ü l l e r, dz. cyt., s. 145. Wcześniej o możliwości obserwacji elektrycznej aktywności mózgu człowieka już w czterdzieści kilka dni od poczęcia donosili badacze japońscy. Zob. Y. O k o m o t o, T. K i r i k a e, *Electroencephalographic Studies on Brain of Foetus, of Children of Premature Births and New-Born, Together With Note on Reaction of Foetus Brain Upon Drugs*, „Folia Psychiatrica et Neurologica Japonica” 1951, t. 5, s. 135-146. Dane te przeczą zatem ustaleniom autorów – będącym, jak piszą, rezultatem iście „detektywistycznej pracy” – że najwcześniejszy okres obserwowalnej czynności mózgu dotyczy „płodów liczących od dziewięciu do dwunastu tygodni” (s. 130). Nie jest także prawdą, iż cały ten problem ma swe źródło w eksperymentach, nawiasem mówiąc – zbrodniczych, fińskich lekarzy, których wyniki opublikowane zostały w 1963 roku. Albowiem wcześniej – wcześniej nawet niż Japończycy, bo już w 1942 roku – istnienie elektrycznej mózgowej aktywności płodu D. M. Levy obserwował w siódmym miesiącu ciąży (przykładając elektrody do brzucha matki w miejscu wyczuwalnej głowy dziecka; doświadczenie to stałoby zatem w sprzeczności z twierdzeniem autorów, że „Danych o EEG nie można uzyskać in utero”, s. 128). Zob. M. S. G u t t m a c h e r, *The Legal Status of Therapeutic Abortion*, w: *Therapeutic Abortion, Medical, Psychiatric, Legal, Anthropological and Religious Considerations*, red. H. Rosen, New York 1954, s. 177. Kolejne wcześniejsze doniesienia są również autorom „bliższe geograficznie” niż te z Japonii lub Finlandii (zob. R. E. B e r n s t i n e, *Fetal Electrocardiography and Electroencephalography*, Springfield, Ill., 1961); potwierdzały one – znowu wbrew temu, co utrzymują Morowitz i Trefil (zob. s. 131) – istnienie, na przykład u czteromiesięcznych płodów, uporządkowanej bioelektrycznej aktywności, a także zmian w EEG analogicznych do tych, jakie następują u ludzi dorosłych po podaniu środków pobudzających lub uspokajających.

człowieczeństwa, ponieważ trzeba by dopiero dowieść, że z jakichś względów istotne jest dla bycia człowiekiem przekazywanie rejestrowalnych sygnałów elektrycznych, a nie na przykład chemicznych lub informacji na poziomie subatomowym.

PARTENOGENEZA

„W debacie o aborcji – piszą Morowitz i Trefil – najwięcej sporów ogniskuje się na twierdzeniu: «życie zaczyna się z chwilą poczęcia»” (s. 54). Twierdzenie to jest przyjmowane jako pewnik, podczas gdy – zdaniem autorów – „poczęcie jest tylko jednym z ogniw w łańcuchu wydarzeń prowadzących do powstania człowieka” (tamże). „Najmocniejszy argument, jaki tu możemy wysunąć – czytamy dalej – odwołuje się do najświeższych i wciąż kontynuowanych badań nad partenogenezą – wywoływaniem procesu, wskutek którego nie zapłodnione (nie zaś zapłodnione) jaja dają początek nowym przedstawicielom gatunku” (s. 55; podkr. – J.G.).

Dlaczego zjawisko partenogenezy ma dla obydwu naukowców tak duże znaczenie? – Dlatego, że pojmują osobliwie (choć i tu nie są oryginalni) kwestię potencjalności²⁷ – kwestię tego, co należy uznać za „potencjalne życie”: czy dopiero istotę, która jest rezultatem połączenia się rodzicielskich gamet (zygotę), czy także same gamety (zwłaszcza jajo)²⁸. Istota ich argumentacji sprowadza się do alternatywy: albo uznamy, że nie zapłodnione jajo – skoro może się rozwinąć w pełnego człowieka – jest żywym bytem (w ich terminologii: „życiem potencjalnym”) mającym taki sam status jak zygota, albo nie jest, ale wobec tego żywym bytem („życiem potencjalnym”) nie jest również zygota. A ponieważ nikt nie będzie skłonny uznać jaja za „potencjalne ludzkie życie”, w takim razie i wydarzeniem, od którego należy liczyć się z „potencjalnym życiem”, nie może być poczęcie (zapłodnienie).

Mamy tu, jak widać, do czynienia z postacią *reductio ad absurdum*. Choć jest to rozumowanie formalnie poprawne, to jednak opiera się na fałszywych przesłankach. Po pierwsze – na założeniu, że w przypadku człowieka jest

²⁷ Por. np.: P. Singer, D. Wells, *Dzieci z probówki. Etyka i praktyka sztucznej prokreacji*, Warszawa 1988, s. 101-110. Klasyczne poniekąd („normalne”) podejście do zagadnienia potencjalności w dyskusji o statusie nie narodzonego dziecka reprezentuje H. T. Engelhardt, Jr., *The Ontology of Abortion*, „Ethics” 1973/1974, t. 84, s. 217-234; por. F. C. Wade, *Potentiality in the Abortion Discussion*, „The Review of Metaphysics” 1975, t. 29, nr 2, s. 239-255.

²⁸ Zauważmy, że jeśli by posługiwania się przez autorów terminem „potencjalne życie” w przytoczonym znaczeniu nie złożyć na karb ich – delikatnie mówiąc – językowej niefrasobliwości i nie traktować go synonimicznie jako „życia potencjalnej istoty”, to trzeba by im w konsekwencji zarzucić coś zupełnie niebywałego: to, że na przykład uchodzącej w powszechnym mniemaniu za żywą zygoty (obojętne – ludzkiej czy zwierzęcej), nie uznają za żywą...

możliwa partenogeneza; po drugie – przyjmuje się za pewnik, że „Zygota nie jest niczym osobliwym” (s. 60).

1. Czy więc możliwe jest dzieworództwo w naszym gatunku? Swe przekonanie o istnieniu takiej możliwości autorzy opierają na doświadczeniach, których przedmiotem były zwierzęta. I choć – jak sami podkreślają – nie były to eksperymenty udane (zob. s. 64)²⁹, to jednak nie mają wątpliwości, że „Będziemy mogli wytwarzać dojrzałego osobnika ludzkiego z pojedynczego, nie zapłodnionego jaja” (s. 67).

Znowu zatem argumentację u obu naukowców zdominowuje myślenie po linii pragnień (które wszak naukowcom nie przystoi...). Argument bowiem, że „uzasadnione jest ekstrapolowanie uzyskanych wyników na ludzi” (s. 64), nie wytrzymuje niestety konfrontacji z naukowymi faktami, które świadczą zdecydowanie i raczej ostatecznie przeciwko możliwości dzieworodnej reprodukcji człowieka³⁰. Istnieje w tej materii po prostu niepokonalna – wyjąwszy zdarzenia nadnaturalne – biologiczna (i ontyczna) bariera.

2. Z kolei traktując zygotę jedynie jako „potencjalne życie”, a tkwiącą w niej genetyczną informację tylko jako architektoniczny projekt (zob. s. 60), przemilcza się fakt o zupełnie kapitalnym znaczeniu, ten mianowicie, że owa informacja, ów biologiczny projekt nie jest, tak jak projekt budynku,

²⁹ Dodają przy tym, iż tego rodzaju eksperymenty, tj. eksperymenty polegające na pobudzaniu jaja do podziału i wszczepianiu go do macicy, „nie były nigdy przeprowadzane na ludziach (i prawdopodobnie nigdy nie będzie dopuszczalne ich przeprowadzanie)” (s. 64). Po raz kolejny wszakże – i to poniekąd wbrew własnemu interesowi – autorzy przedstawiają niepełny obraz stanu rzeczy, ponieważ eksperymenty z pobudzaniem właśnie ludzkich jaj do dzieworodnego rozwoju prowadzono już od dawna (z tego zaś, że nie mówi się o wszczepianiu owych jaj do macicy kobiety, nie wynika, iż próby takie – podobnie jak to miało miejsce z próbami klonowania człowieka lub krzyżowania go z niektórymi gatunkami małp – nie były podejmowane). Np. Ruff, dz. cyt., s. 38 wspomina o doświadczeniach H. Nothdurfta, który już w latach czterdziestych doprowadzał oocyty, często i bez trudu, do stadium czterech komórek. Zob. także: E. K. Muehler i in., *Parthenogenesis of Human Oocytes as a Function of Vacuum Pressure*, „Journal of in Vitro Fertilization and Embryo Transfer” 1989, t. 6, s. 335-337; J. W. Abramczuk, A. Lopata, *Resistance of Human Follicular Oocytes to Parthenogenetic Activation: DNA Distribution and Content in Oocytes Maintained in Vitro*, „Human Reproduction” 1990, t. 5, s. 578-581; N. Winston i in., *Parthenogenetic Activation and Development of Fresh and Aged Human Oocytes*, „Fertility and Sterility” 1991, t. 56, nr 5, s. 904-912. W doświadczeniach w wymienionych pracach jaja rozwijały się z reguły tylko do stadium ośmiu blastomerów – o ile w ogóle zachodzenie tu paru mechanicznych podziałów można nazwać rozwojem. Dość wcześnie podejmowano także problem ludzkiej partenogenezy w aspekcie filozoficzno-przyrodniczym (zob. M. M. Hudeček, *De paritate sexum et de parthenogenesis humana sub aspectu biologico*, „Angelicum” 1961, t. 38, nr 1, s. 73-88).

³⁰ Zob. P. Borodin, *Kręte drogi mutacji*, Warszawa 1990, s. 136-148; por. H. Krzanowska, *Dlaczego partenogenetyczne zarodki myszy nie są zdolne do życia?*, „Wszechświat” 1985, t. 86, z. 9, s. 185-187; t a ż, *Geny a różnicowanie się i rozwój*, w: *Genetyka molekularna*, red. P. Węgleński, Warszawa 1995, s. 286-289.

projektem zewnętrznym. „Jest to bowiem plan wewnętrzny w stosunku do tego, czego jest planem; nie jest on poza tym, co się aktualnie tworzy. Istniejąca w zarodku informacja do głębi (co najmniej do poziomu atomowego) przenika materię, według której ta ostatnia się bezustannie organizuje”³¹.

Dlatego wracając do postawionego na początku przez autorów pytania (jedynego rzekomo właściwego z punktu widzenia nauki), kiedy płód uzyskuje cechy odróżniające go od innych żywych istot³², można odpowiedzieć: w chwili p o c z ę c i a, a jego cechą najistotniejszą jest jedyna w swoim rodzaju informacja; z punktu widzenia obecnej wiedzy naukowej – i n f o r m a c j a g e n e t y c z n a, będąca podstawą zaistnienia wszystkich innych cech i właściwości nowego organizmu. Na jakoby zaś nienaukowe pytanie o początek życia jednostki ludzkiej nauka – wbrew twierdzeniu Morowitza i Trefila – odpowiada. Trzeba tylko słuchać, co mówi...³³

*

Wiele spraw jeszcze należałoby poruszyć, między innymi problem doznawania przez wczesny płód bólu czy problem zdolności dziecka do przeżycia poza łonem matki, ponieważ także w tej mierze praca Morowitza i Trefila obfituje w błędy, półprawdy i zafałszowania³⁴. Ze względu jednak na ograniczone ramy artykułu poprzestańmy tylko na jednym, w istocie retorycznym pytaniu: czy „Przyjęcie definicji człowieczości i określenie, kiedy się ją nabywa, nie implikuje niczego, jeśli idzie o aborcję” (s. 32), czy też implikuje, jako że na sąsiedniej stronie znajdujemy wręcz przeciwne oświadczenie: „Wierzimy, że

³¹ J. G u l a, *Problem człowieczeństwa człowieka nie narodzonego*, w: *W imieniu dziecka poczętego*, red. J.W. Gałkowski, J. G u l a, Rzym-Lublin 1991², s. 158; por. F. J a c o b, *Historia i dziedziczność*, Warszawa 1973, s. 293, 425.

³² Znamienne, iż sami autorzy wykazują w tym względzie dziwne niezdecydowanie. Raz na przykład czytamy, że płód, „zanim uzyska człowieczość [czyli co najmniej do 25. tygodnia ciąży – J.G.], nie ma cech, które odróżniają ludzi od innych zwierząt” (s. 34), innym znowu razem: „W tym miejscu należy bardzo mocno podkreślić, że sześciotygodniowy płód ma wiele cech, które pozwalają rozpoznać go jako płód ludzki” (s. 96).

³³ Nie czym innym w tym względzie, jak właśnie odzwierciedleniem stanowiska nauki, jest na przykład zapis w punkcie 5. Rekomendacji nr 1046 z 1986 roku Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy (w sprawie wykorzystywania ludzkich embrionów i płodów w celach diagnostycznych, terapeutycznych, naukowych, przemysłowych i handlowych), gdzie się stwierdza, że życie rozwija się w sposób ciągły od chwili zapłodnienia ludzkiego jaja (zob. w: C. C a s i n i, *Obrona życia w dzisiejszej Europie*, Warszawa 1992, s. 22).

³⁴ Osobno natomiast można by sporządzić listę różnorodnych błąkających się w książce drobniejszych błędów i nieścisłości (niektóre są „zasługą” polskiego wydawcy), ot takich jak ten, że w filozofii hinduskiej czymś „na kształt duszy” jest ataman (s. 30) – ten ostatni jest kozackim przywódcą, Hindusi zaś mówią o atmanie...

z pojęcia człowieczości wynikają ważne implikacje dla tej dyskusji [tzn. dyskusji o aborcji – J.G.]” (s. 33, por. s. 34)...?

Ostatecznie wszakże dla autorów jakaś „wiara” czy jakieś „wynikanie” nie mają praktycznie żadnego znaczenia. Dowód? – Oto jeden z przykładów: jak szacują, w ich kraju dokonuje się „100 aborcji rocznie” powyżej 24. tygodnia ciąży, czyli już po ustalonym przez nich „punkcie przełomowym” (s. 157); pojawiający się tu problem moralny czy chociażby tylko medyczny, jaki dostrzegłby nawet ktoś przekonany ich „naukowymi” wywodami, oni widzą wyłącznie w kategoriach administracyjno-organizacyjnych, kwitując go stwierdzeniem: „To z całą pewnością nie stanowiłoby nadmiernego obciążenia systemu”, gdyż „pojedynczy szpital miałby do czynienia jedynie z paroma tego rodzaju przypadkami rocznie” (s. 158).

Że drogi quasi-naukowego myślenia wiodą do takiej postawy, nie powinno w tym miejscu budzić niczyjego zdziwienia.